Piątek w filharmonii

Zachwycający Mozart

Niemal zawsze piątkowe koncerty symfoniczne gromadzą w Filharmonii Szczecińskiej liczną publiczność. Tylko niekiedy można zobaczyć jakieś wolne miejsce; z wyjątkiem balkonu, z którego niekiedy korzysta chór.

W miniony piątek wszystkie miejsca nad orkiestrowym podium były zajęte. Bez wątpienia sprawił to atrakcyjny program koncertu, w którym znalazły się fragmenty dwóch oper Wolfganga Amadeusza Mozarta i to oper bodaj najbardziej znanych i popularnych. Gdy do tego dodamy solistów znanych szczecińskiej publiczności, Agnieszkę Kozłowską (sopran) i Roberta Gierlacha (baryton), wyjaśnienie tak licznej obecności słuchaczy będzie oczywiste.

Orkiestra pod dyrekcją Rune Bergmanna zaczęła wieczór uwerturą do „Wesela Figara", a potem na podium dołączyli soliści. Śpiew obojga dał publiczności wiele satysfakcji, a oszczędna, dowcipna inscenizacja duetów dodała smaku tej wyśmienitej, choć szkoda, że tak krótkiej, inscenizacji.

„Wesele Figara" musiało być oszczędnie przedstawione, bo Rune Bergmann jakże słusznie postanowił zaprezentować publiczności fragmenty innego, ogromnie ważnego w dorobku kompozytora dzieła, czyli „Don Giovanniego". Najpierw była przepiękna i przejrzyście wykonana uwertura do tego scenicznego dramatu, a następnie słuchaliśmy pięknego sopranu Agnieszki Kozłowskiej, która z wysokości balkonu nad orkiestrą przejmująco wykonała partię Donny Elwiry. Krótkiej prezentacji dzieła dopełnił wspaniały duet Don Giovanniego i Zerliny „Là ci darem la mano". Długo trwały brawa, publiczność dziękowała orkiestrze, dyrygentowi i solistom, którzy wielokrotnie powracali na podium.

Śpiewali Agnieszka Kozłowska (sopran) i Robert Gierlach (baryton), dyrygował Rune Bergmann. Fot. Dariusz GORAJSKI

Po przerwie była już czysta muzyka w najbardziej wyrafinowanym kształcie i wykonaniu, bo do sfer niebieskich, z którymi utożsamiane bywa dzieło, nawiązywały zmiany kolorów światła nad podium i widownią. Symfonią nr 41 „Jowiszową" Mozarta Rune Bergmann z orkiestrą ponownie oczarowali publiczność. Brawom nie było końca, a zadowolony maestro dziękował po kolei wszystkim muzykom, od waltorni począwszy, i wiele razy zachęcał zespół do ukłonów.

Żywa reakcja publiczności jest zawsze prawdziwą nagrodą dla artystów. Dobrze jest widzieć i słyszeć, gdy trud włożony w przygotowanie programu spotyka się ze szczerym aplauzem.

Grzegorz DOWLASZ

Koncerty Akademii Sztuki

Dla Agnieszki i przed egzaminem

Na rzecz chorej Agnieszki koncertowali i kwestowali w minioną sobotę w sali Bogusława Zamku Książąt Pomorskich studenci szczecińskiej Akademii Sztuki. Spotkanie zostało przygotowane przez Stowarzyszenia „Progressum", uczelnię i zamek.

W koncercie wystąpili m.in. studenci wokalistyki oraz instrumentaliści Akademii Sztuki. W przerwie były licytowane prace studentów i absolwentów Wydziału Malarstwa i Nowych Mediów AS oraz kilka zdjęć autora o wielkim sercu, który przekazał je na ten szczytny cel. Uczestnicy spotkania nie pozostali obojętni wobec jego idei i licytacji.

Jego koordynatorką była dr hab. Ewa Filipowicz-Kosińska, a zaprezentowały m.in.: Aleksandra Wojtachnia, Julita Wudarczyk, Oliwia Gębal i Eliza Nowakowska z klasy śpiewu dr hab. Sylwii Burnickiej-Kalischewskiej.

Wokalistki Akademii Sztuki oraz Alena Khomich zapraszają 3 lutego (godz. 19) do auli Akademii Sztuki (ul. Grodzka 50) na koncert pieśni i arii różnych epok i kompozytorów. Jako że na uczelni zbliża się sesja egzaminacyjna, będzie to publiczna prezentacja egzaminacyjnych programów.

Wstęp wolny. **(sb-k)**

Aleksandra Wojtachnia, Julita Wudarczyk, Oliwia Gębal i Eliza Nowakowska Fot. sb-k

Fot. Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie

Jubileusz „Stargardii"

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie (Rynek Staromiejski 4) zaprasza dziś (wtorek, godz. 14) na promocję jubileuszowego X tomu rocznika naukowego „Stargardia". Czasopismo, wydawane przez muzeum, a redagowane przez kolegium pod przewodnictwem dr. hab. Marcina Majewskiego, poświęcone jest przeszłości i kulturze Pomorza oraz ziem nadbałtyckich. Radą Naukową „Stargardii" kieruje prof. dr hab. Marian Rębkowski (Szczecin), a w jej skład wchodzą: prof. dr Rainer Atzbach (Aarhus), prof. dr Felix Biermann (Göttingen), dr Andrzej Janowski (Szczecin), dr Paweł Migdalski (Chojna), Gunnar Möller (Stralsund), dr Kacper Pencarski (Słupsk) i prof. dr hab. Stanisław Rosik (Wrocław).

Dzisiejsze spotkanie dopełni wykład Joanny Kościelnej (Uniwersytet Szczeciński) „Podróże Pomorzan na Bliski Wschód w XVI wieku". Wstęp wolny.

(b)

Między Wschodem a Zachodem

Adriatyk, ocean gorący

„Gdy w drodze z Sarajewa do Neum zrobiliśmy wypad do chorwackiego miasta Ploče, bez przerwy widzieliśmy sprzedawców pomarańczy i moreli, które ciepłymi plamami oranżu ożywiały matową zieleń drzew" – pisze Uwe Rada w książce „Adriatyk. Miejsca, ludzie, historia", wydanej nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Krakowskiego. Zachwytów nad krajobrazem państw i regionów, leżących nad Adriatykiem, jest w tej książce więcej. Dominują jednak refleksje nad kulturą i historią, opisy spotkań z ludźmi.

Uwe Rada jest publicystą berlińskiego „Die Tageszeitung", reportażystą, podróżnikiem, prozaikiem, pasjonatem rzek, autorem m.in. głośnych monografii Niemna i Odry, wydanych także w tłumaczeniu na polski. Od lat dużo pisze o sprawach polskich i polsko-niemieckich, wiele artykułów poświęcił Szczecinowi, a słychać też, że przygotowuje powieść, której akcja dzieje się w Szczecinie po 1989 roku.

Opisując swe podróże, docieka historycznych i kulturowych źródeł współczesności, ważne fakty wyłuskując z nalotu dziejów. Adriatyk interesuje go od dawna, a że okolice położone wokół tego niezwykłego morza, interesują także wielu ludzi w Polsce, więc jego książka bez wątpienia trafiła także u nas w dobry dla siebie czas.

Rada objechał Adriatyk dookoła, od Wenecji przez Bari, Albanię po Istrię, a raczej objeżdżał etapami przez kilka lat. Była to poniekąd podróż sentymentalna, bo wracał także do miejsc na wybrzeżach dawnej Jugosławii, które zapamiętał z dzieciństwa. Bywał tam z rodzicami, bowiem Jugosławia Josipha Broz Tito, budująca tzw. socjalizm z ludzką twarzą, otwierała się na kontakty z Zachodem bardziej niż jakikolwiek inny kraj wschodniej Europy. Sporo uwagi w swej książce poświęcił też spotkaniom Polaków z Adriatykiem. Już na początku przywołuje piosenkę Małgorzaty Ostrowskiej „Adriatyk, ocean gorący".

W centrum książki jest więc Adriatyk. Dążenie do opanowania go i wykorzystania dla celów politycznych, militarnych i gospodarczych było od starożytności motorem działań otaczających go państw i republik miejskich. Uwe Rada prowadzi czytelników od czasów rzymskich, bizantyńskich, weneckich, ottomańskich, poprzez spuściznę Hohenstaufów (byli cesarzami Świętego Cesarstwa Rzymskiego i książętami Szwabii) oraz Austro-Węgier po XX wiek wojen, totalitaryzmów i dramatyczną, niepewną współczesność. Pisze: „Kiedy upadły republiki rządzone przez Wenecjan i Raguzan, władzę na tym terytorium sprawowały odległe metropolie: Rzym, Wiedeń i Stambuł. W XIX wieku na terenach położonych nad Adriatykiem, na rubieżach Europy, mnożyły się konflikty. Późniejsze lata pokazały jednak, że możliwa jest integracja. W każdym razie otuchą napawa Istria, która stanowiła kres mojej podróży".

Rada pisze o Adrii, która dała morzu ostateczną nazwę, Rawennie, Wenecji, Bari i miastach po drugiej stronie: Dürres, Dubrowniku, Splicie, Rijece, Opatiji. Dowodzi, że Adriatyk jest granicą między Wschodem a Zachodem, trwałą od czasów podziału cesarstwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie, co współczesną kulminację miało w koncepcji linii Szczecin – Triest, latach zimnej wojny, a potem masowych ucieczek mieszkańców Albanii do Włoch pod koniec XX wieku, o czym dziś – w czasach exodusu z Bliskiego Wschodu i Afryki – mało kto pamięta. Jest więc Adriatyk morzem granicznym.

Uwe Rada opisuje też inne granice, które przekraczał, wędrując wokół niego: między kulturami nadmorskimi a lądowymi, religiami, państwami, między chrześcijańską północą a islamskim południem. Trafiał do miejsc zgoła sensacyjnie nieoczekiwanych, jak np. do miasta, w którym muzułmanie i chrześcijanie żyją ze sobą jak najlepiej, łącząc się także w małżeństwa. Zajrzał na 20-kilometorwe wybrzeże Bośni-Hercegowiny dzielące tereny Chorwacji chcącej je połączyć mostem autostrady, z której na bośniackie wybrzeże nie będzie zjazdu. Jechał luksusową autostradą przez Albanię, opisuje słynne pola bunkrów z czasów albańskiego dyktatora Envera Hodży (1908-1985), zastanawiając się, jak to możliwe, że bohater walk o niepodległość ojczyzny stał się jej gnębicielem. Przypomina, że Albania to kraj muzułmański, podobnie jak Bośnia. Nie straszy, bo nie ma czym.

Wyjaśnia tajemnice murów obronnych Dubrovnika, opisuje działalność piratów (uskoków) z wyspy Klis i kuriozalną Regencję Carnaro ze stolicą w Fiume (dziś Rijeka), którą stworzył włoski pisarz, autor światowego bestsellera „Tryumf śmierci" i prekursor faszyzmu, Gabriele d'Annunzio (1863-1938), marząc o wskrzeszeniu Imperium Rzymskiego. Pisze więc Rada także o zagadkach ludzkiego ducha, niezależnego od konkretnych mórz i regionów, o czym zresztą wiadomo od dawna, bo „spiritus flat, ubi vult"…

W drugiej połowie XIX wieku Adriatyk upodobali sobie również Polacy, o czym Rada pisze obszernie. Jeździli zwłaszcza do Abacji, dziś Opatiji. Bywał tam Sienkiewicz, Witkiewiczowie, inni ludzie z Galicji, w tym Józef Piłsudski.

Adriatyk łączy się też ze Szczecinem; już to poprzez wspominaną w książce koncepcję linii Szczecin – Triest, czy późniejsze, niewspominane w niej, plany kanału Odra – Dunaj i korytarza Północ – Południe, jak też najnowsze idee Trójmorza, koncepcji (niestety!) konkurencyjnej wobec dzisiejszego kształtu Unii Europejskiej, mogącej niechcąco reaktywować linię Szczecin – Triest, gdyby się zmaterializowała. Ale na pewno warto pamiętać, że w chorwackim porcie Luka Rijeka inwestuje szczeciński potentat OT Logistik, o czym „Kurier" pisał niejeden raz.

Książka Uwego Rady jest dla tych, którzy lubią wędrować po to, by poznawać kultury i ludzi, chcieć rozumieć świat i specyfikę regionów. Z wieloma tezami autora można dyskutować, ale też jego opis podróży jest subiektywny, czego nie kryje, bo w tym jest również wartość jego książki.

Czy zresztą mogą być niesubiektywne opisy podróży, krajobrazów i „ciepłych plam pomarańczy"?

Bogdan TWARDOCHLEB
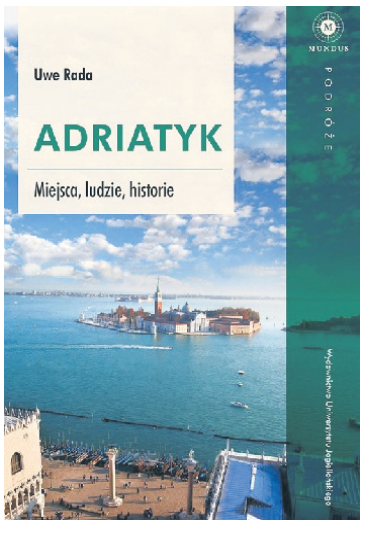
Uwe Rada: Adriatyk. Morze, ludzie, historie. Tłum.: Andrzej Robak. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, str. 336